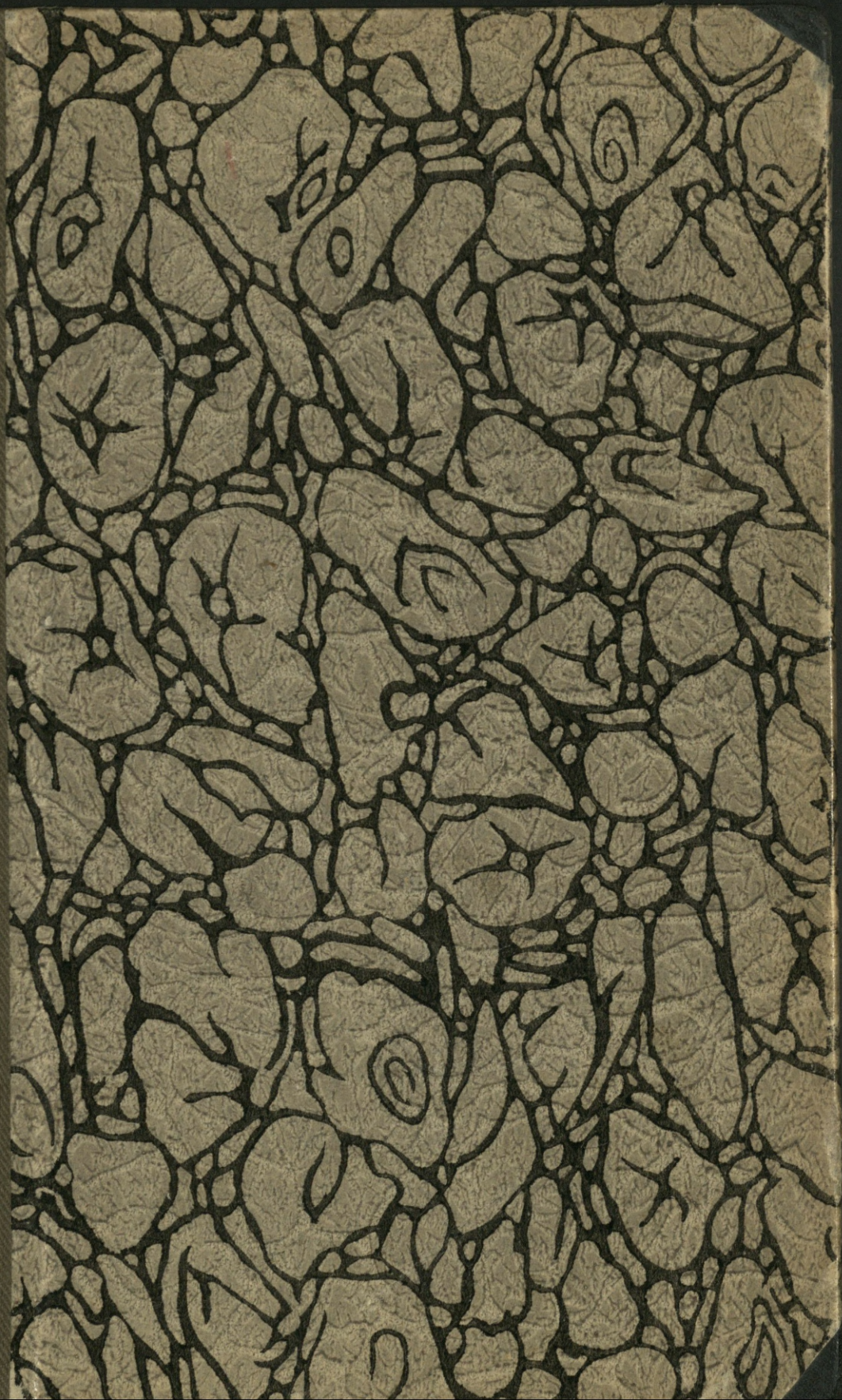


Grey Scale #13

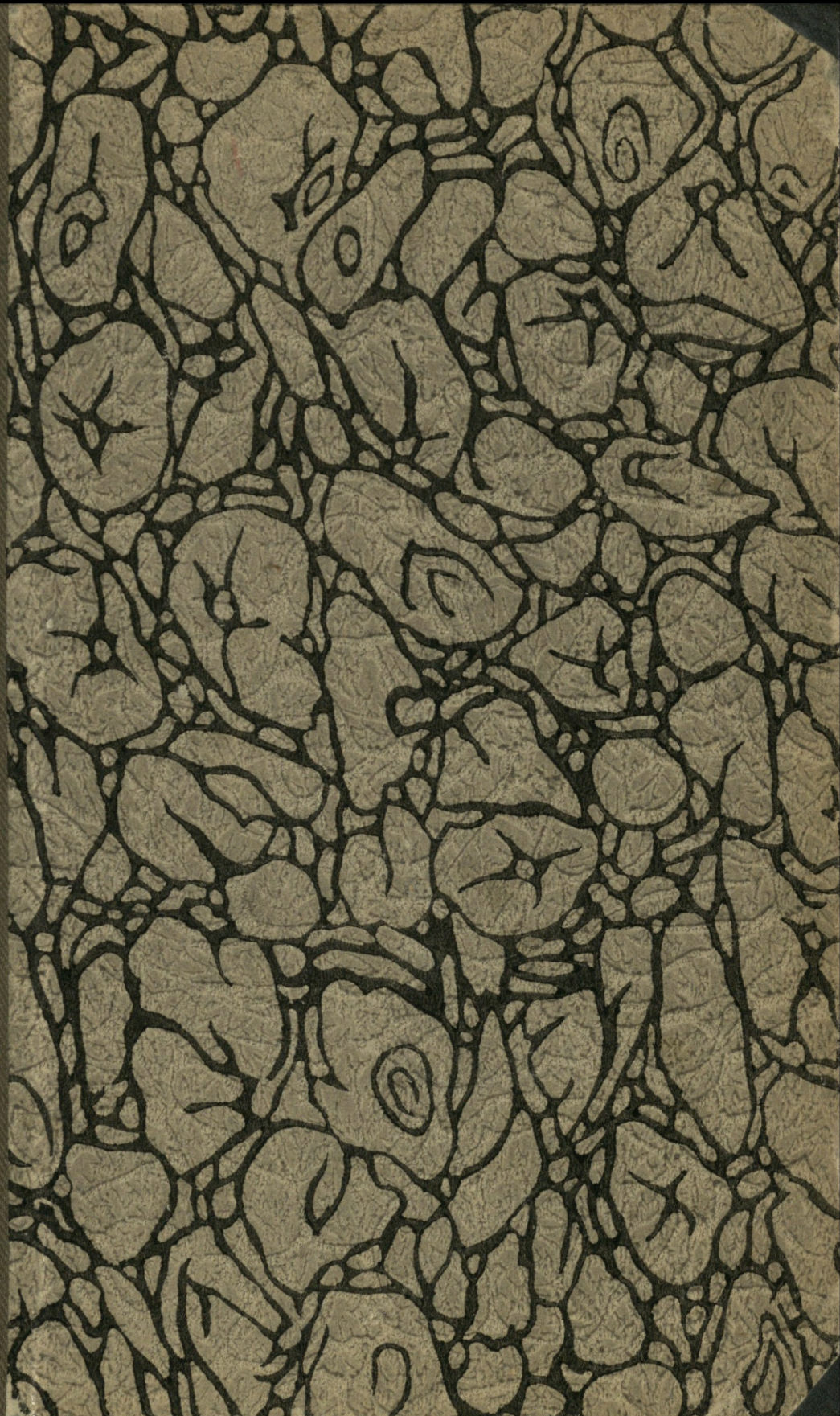


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





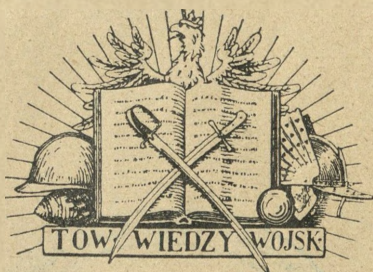
Dublet  
123/40

SŁUŻBA ZDROWIA  
W PUŁKU LEKKOKONNYM POLSKIM  
GWARDJI NAPOLEONA I

PŁK. LEK. LUDWIK ZEMBRZUSKI.

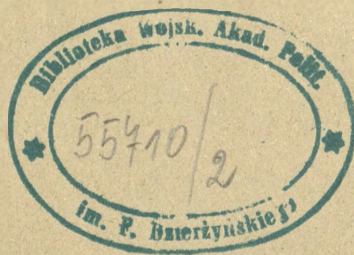
482

SŁUŻBA ZDROWIA  
W PUŁKU LEKKOKONNYM POLSKIM  
GWARDJI NAPOLEONA I.



WARSZAWA 1925.  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ.

355.81(438)



*Pamięci*

*Dziada swego*

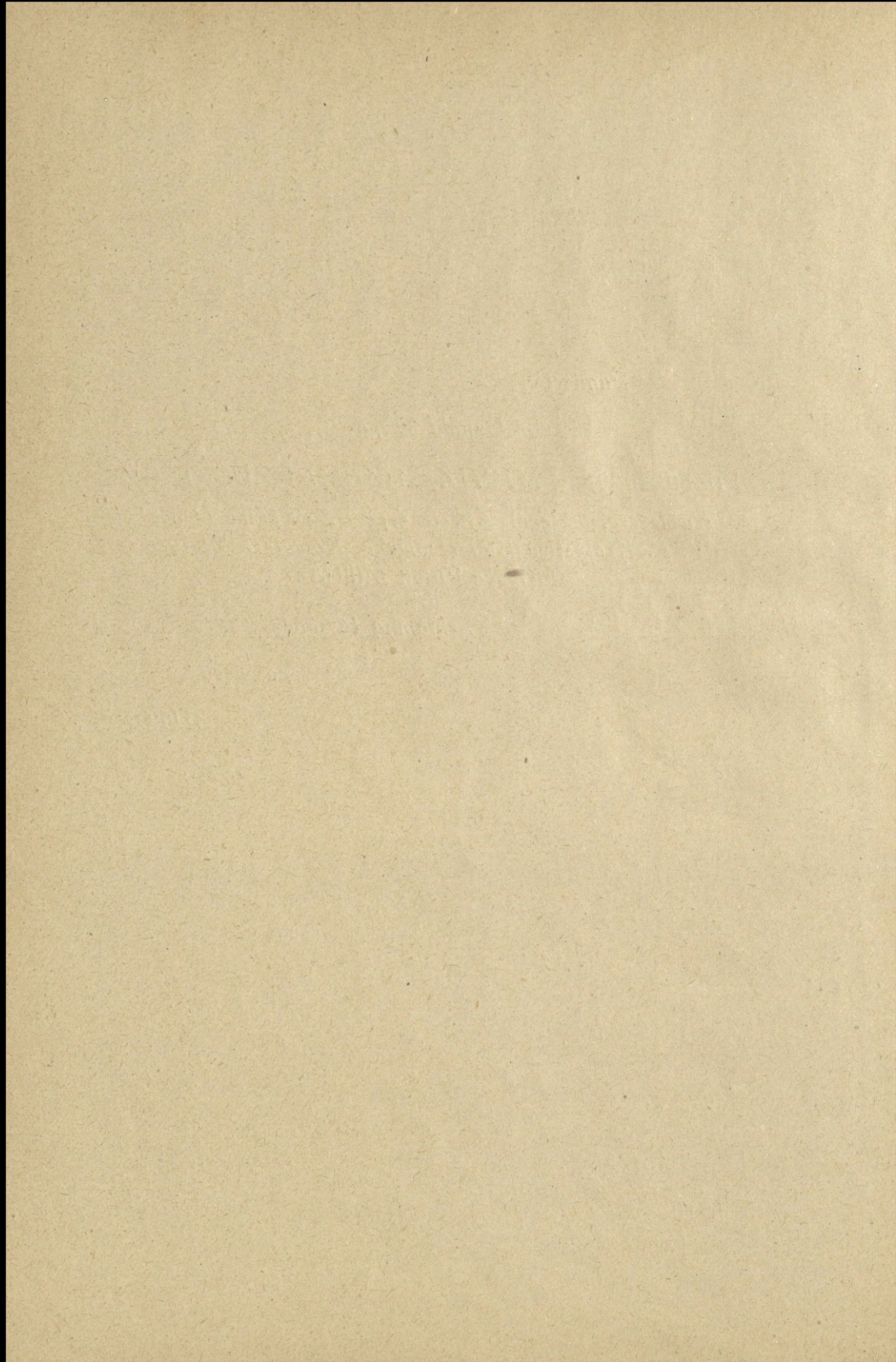
*PODPULKOWNIKA MICHAŁA ZEMBRZUSKIEGO*

*szwoleżera, następnie oficera 4-go i 2-go pułku ułanów  
W. P. Królestwa Kongresowego, Kawalera Złotego  
Krzyża Virtuti Militari*

*skromną tę pracę*

*poświęca*

*AUTOR*



## W S T Ę P.

Rok 1807! Gwiazda Napoleona I dosięga szczytu swego blasku: Austerlitz, Jena już są poza nim, Bonaparte odbiera jednym a rozdaje drugim królestwa i prowincje....

Dnia 6 kwietnia, w dwa miesiące po bitwie pod Iławą (Eylau), przygotowując się do krwawej rozprawy pod Friedlandem, mającej zakończyć się pokojem w Tylży i utworzeniem Księstwa Warszawskiego, Napoleon wydał dekret, powołujący do życia pułk lekkokonnny polski (szwoleżerów) gwardji. Fakt ten miał miejsce w głównej podówczas kwaterze cesarskiej na zamku Finkenstein, na Mazurach Pruskich niedaleko Kwidzyna.

Dekret, zawierający 10 artykułów, określał pom. inn., że pułk składać się miał z 4-ch szwadronów etatowych po 2 kompanje, każda o sile 125 ludzi; szwadron bojowy miał mieć cztery plutony po 12 rot, co razem z oficerami czyniło 100 szabel. Regulamin został nadany pułkowi francuski; dowódcą pułku Napoleon mianował płk. Wincen-tego Krasieńskiego, natomiast organizatorem i instruktorem głównym — majora żandarmerji francuskiej Piotra Dautancourt.

(Dautancourt z czasem przywiązał się ogromnie do pułku, polubił go szczerze i dzielił z nim wszystkie trudy do końca, za co szwoleżerowie odpłacali mu się nawzajem uznaniem i przychylnością, zowiąc popularnie „papa regimentu“).

Tworzenie pułku lekkokonnego miało się odbywać na terenie ziem polskich drogą zaciągu ochotniczego; dostęp do niego mógł mieć zasadniczo każdy polak — zarówno szlachcic, mieszczanin, jak chłop, z tem zastrzeżeniem, jak to twierdzi w swych pamiętnikach gen. Za-łuski, że „wady ciała, złe obyczaje, nałogi, podłe rzemiosło, brak wychowania mogły do tej służby nie dopuszczać“.

Kandydat obowiązany był posiadać własnego konia oraz sprawić sobie cały ekwipunek na swój koszt.

Pułk po swem utworzeniu miał być wcielonym do gwardji francuskiej, do osobistej dyspozycji Cesarza, czyli inaczej mówiąc, przydzielonym do jego boku.

Całe społeczeństwo polskie powitało z radością ten krok Napoleona. Komisja Administracyjna Warszawska z prezesem Stanisławem Małachowskim i dyrektorem wojny ks. Józefem Poniatowskim na czele w odezwie do publiczności nazwała to postanowienie „nowym zaszczytem, który J. C. Mość udziela narodowi polskiemu, powierzając młodym ochotnikom polskim straż swojej uświęconej osoby...” „Pośpieszajcie, młodzi ochotnicy — mówi dalej odezwa — stawiać się i zasłużyć pod opieką Napoleona Wielkiego na imię wojowników i dowieść waszem męstwem, wytrwałością w pracy i cnotami Polakom wrodzonymi, że zasługujecie być wcielonymi do korpusu wyborczego narodu i wojsk zwycięskich... Kraj tego po was żąda, odwaga wasza tego pragnie, sława i Cesarz czekają na was”.

Już w 8 dni po wydaniu dekretu Napoleona przystąpiono do tworzenia pułku. Biuro werbunkowe zostało założone w Warszawie, w koszarach Mirowskich, dokąd zaczęła ściągać młodzież ochotnicza ze wszystkich stron kraju, a zwłaszcza najliczniej początkowo z Wielkopolski. Wielu też oficerów i szeregowych przeniosło się z innych pułków kawalerji polskiej do pułku szwoleżerów. Specjalna komisja badała kandydatów nie tylko co do stanu ich zdrowia, wieku (20 do 40 lat), wzrostu i siły, lecz również co do „usposobienia i moralności”, poczem każdy nowoprzyjęty ochotnik wpisywany był do t. zw. kontroli i obowiązany był zameldować się dyrektorowi wojny ks. Józefowi Poniatowskiemu.

Zachodzi pytanie, czem powodował się Napoleon, wydając z własnej inicjatywy dekret o utworzeniu specjalnego *polskiego* pułku lekkokonnego gwardji? Napoleon znał Polaków, był nieraz świadkiem ich poświęcenia i męstwa w Legjonach Włoskich, podziwiał ich patriotyzm i bohaterstwo, doznawał objawów przywiązania do swej osoby, liczył więc na to, że oddział, złożony z najprzedniejszych, najtęższych synów Polski, stanie się dobrym narzędziem w jego rękach. Odczuwał on doskonale, że w imię reprezentowanej prze niego idei walk o wolność ludów, a zatem i o wolność Polski, będzie mógł zaufać tej garstce wybrańców w decydujących momentach i dlatego postanowił pułk sformowany na ziemi polskiej przydzielić do swej osoby i z nim się nie rozstawać. Tak się też stało.

Pułk szwoleżerów gwardji, powstając w Warszawie, wysyłał swe szwadrony jedne za drugimi na rozkaz Napoleona poza granice Polski, nie przeczuwając, że nie będzie mu danem przebywać na ziemi ojczyściej. W połowie roku 1807 rozpoczęło się wysyłanie stopniowo formowanych oddziałów pułku na długą, uciążliwą i niepopularną kampanję hiszpańską przez Niemcy i Francję. Pierwszy szwadron bojowy, w 100 koni, wyruszył 17 VI., następne eszelony o różnej liczności — od 100 do 150 i więcej ludzi — szły kolejno co parę

miesiący; ostatni, siódmy, opuścił Warszawę 3 marca 1808 roku pod dowództwem majora Dautancourt.

Odtąd pułk szwoleżerów polskich walczy przez 4 lata z małemi przerwami w Hiszpanji, okrywając się sławą pod Burgos, Somo-Sierra i Saragossą. W tym okresie czasu, w roku 1809, zostaje wyprawiony na wojnę z Austrią i bierze udział w bitwie pod Wagram, gdzie odznacza się zaszczytnie świetną szarżą na ułanów Lichtenszteina, za co w nagrodę otrzymuje lance i nazwę szwoleżerów lansierów gwardji. Tragizm chciał, że pułk, przelawszy obficie krew w tej bitwie na obcej ziemi i przyczyniwszy się do zwycięstwa Napoleona, a tem samem pośrednio do utrwalenia zdobyczy wojny polsko-austriackiej 1809 roku, nie miał sobie sądzonem oglądać znacznie rozszerzonej w swych granicach ojczyzny.

Wkrótce po bitwie pod Wagram pułk znów rozpoczął wędrówkę po Europie. Połowa pułku została odesłana z pod Wiednia z powrotem do Hiszpanji, drugą połowę Napoleon poprowadził ze sobą do Holandji. Połączenie pułku nastąpiło dopiero w 1810 roku, znowu tym razem w Hiszpanji, gdzie czekały go dalsze walki w nader ciężkich warunkach.

W roku 1812 pułk odmaszerowuje z Hiszpanji na wojnę z Rosją i odznacza się pod Smoleńskiem, Borodinem oraz podczas całego nieszczęsnego odwrotu z pod Moskwy, pełniąc zawsze wiernie i mężnie służbę i broniąc honoru armji polskiej do końca katastrofy. Z kampanji 1812 roku pułk zdołał wyprowadzić zaledwie 400 ludzi, lecz bynajmniej nie zdemoralizowanych, raczej zdeterminowanych do dalszych walk u boku Cesarza!

To też widzimy pułk naszych szwoleżerów, po uzupełnieniu strat, w sile 1500 ludzi biorący udział w bitwach pod Dreznem, Lipskiem, Hanau, pod Laon, Arcy sur Aube i pod St. Dizier, gdzie miało miejsce ostatnie ze zwycięstw napoleońskich w tej kampanji.

Przez cały czas swego istnienia, t. j. przez 7 lat, szwoleżerowie raz jeden tylko dotknęli stopą ziemi ojczystej, i to niewielkim skrawkiem, idąc 1812 roku z Hiszpanji na wojnę z Rosją. Wtedy to wypadła im droga przez Poznań, Inowrocław, Toruń i dalej przez Iławę, Wystruć i Kowno. Dopiero po pokoju w Fontainebleau 1814 roku niedobitki pułku wróciły do Polski pod przewodnictwem swego dowódcy generała W. Krasińskiego i zostały oddane pod rozkazy Wielkiego ks. Konstantego. Z tą chwilą pułk lekkokonny polski gwardji napoleońskiej — jako taki — przestał istnieć.

Tylko jeden szwadron nie opuścił Napoleona do końca: towarzyszył mu pod dowództwem swego szefa Jerzmanowskiego na Elbę i wziął też udział w bitwie pod Waterloo w słynnej ostatniej szarzy kirasjerów francuskich na gwardje szkockie.

Niedługiem było istnienie polskiego pułku szwoleżerów gwardji napoleońskiej. Rozbłysł on i zgasł jak wspaniały meteor w dziejach naszej wojskowości, okryty chwałą bezprzykładnej odwagi i bohaterstwa.

Niektórzy historycy porównywują szwoleżerów do „Lisowczyków” XVII w. Jest to niezupełnie słusznem. Lisowczycy, ten tłum nawpół zdziczałych załończyków, awanturników i zabijaków może być porównany z pułkiem lekkokonnym chyba tylko pod względem odwagi, brawury i fantazji kawalerskiej. Pozatem trudno jest dopatrzeć się innego podobieństwa. Wszak szwoleżerowie stanowili jednostkę wyborową armji regularnej, wspaniale dobraną, zwartą, karną, wydyscyplinowaną, doskonale umundurowaną i wyekwipowaną, znajdującą się pod wyłącznymi rozkazami Napoleona. Chociaż do pułku mieli dostęp obywatele polscy bez różnicy stanu, to jednak stonkowo wysoki cenzus materialny i moralny, wymagany od kandydatów, zgromadził pod sztandarem pułku w przeważnej większości młodzież lepiej sytuowaną, synów szlachty i elitę ówczesnej inteligencji polskiej, opromienioną tradycją świetnych czynów przodków na polach bitew w obronie Rzeczypospolitej. Z drugiej strony, wielu oficerów i żołnierzy w pułku posiadało już za sobą sławę bojowników za wolność w Legjonach Polskich. Była to młodzież, w której żyła płynęła dostojna krew rycerska, a która w znacznej swej części swą kulturą duchową i umysłową, patriotyzmem i poczuciem godności i honoru wysuwała się na czoło ówczesnego społeczeństwa polskiego. Pułk szwoleżerów stanowił typowy, piękny przykład świadomego celu wojska narodowego o wysokiej wartości moralnej.

Gorące pragnienie utrwalenia niepodległości Polski drogą ofiarnej walki zbrojnej i bezgraniczny kult dla Napoleona oraz wiara w jego genjusz wojenny i polityczny cechowały szwoleżerów do końca i kazały im trwać wiernie przy boku Wielkiego Cesarza, jako pogromcy państw rozbiornych. Nic to, że Cesarz ten narzucił im regulamin francuski, że dał im instruktorów francuzów, nic to, że wiodł ich na boje zdala od ojczyzny, do celów niezawsze z korzyścią dla niej związanych. Osoba Cesarza stała się niemal bożyszczem dla polskich szwoleżerów; rozkaz do natarcia: „naprzód, Cesarz na nas patrzy”!! — porywał ich do najwspanialszych popisów bohaterstwa, a hasłem ich było: „Napoleon i Ojczyzna”!

## SŁUŻBA ZDROWIA.

Przechodząc do służby zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardji napoleońskiej, zastrzedz się muszę, że źródła w tej materji są niezmiernie skape. Z luźnych wzmianek pamiętnikarzy i dziejopisów pułku, jak gen. Doutancourt'a, gen. Załuskiego, gen. Chłapowskiego, pułk. Niegolewskiego i z niektórych innych dokumentów historycznych i bibliograficznych powiodło mi się uzyskać z trudem nieco materiałów i powiązać ich w pewną skromną, daleką zapewne od dokładności i wszechstronności całość. Wymienieni pamiętnikarze, jako oficerowie linjowi, okazywali swe zainteresowanie organizacją pułku i czynami jego na polu walk z punktu widzenia czysto wojskowego, — służba zdrowia zajmowała ich uwagę w mniejszym stopniu i, jeżeli wspominają o niej, to oczywiście nie ze stanowiska fachowego. Żaden natomiast z lekarzy, wchodzących w skład służby zdrowia pułku, nie pozostawił po sobie już nietylko wspomnień lub pamiętników, lecz i notatek odnośnych, a przynajmniej nie doszły one do publicznej wiadomości.

Według dekretu Napoleona w skład sztabu pułku miało wchodzić 4-ch t. zw. *oficerów zdrowia*,\*) z których dwóch I-ej klasy i dwóch II-ej lub III-ej klasy. Byli to lekarze lub chirurdzy, nie posiadający stopni oficerskich, lecz stopnie urzędnicze i należący do administracji wojskowej.

I-a klasa oznaczała stopień wyższy (starszy), II-a i III-a kl. — stopnie niższe.

Chirurdzy nie byli to już przeważnie w rozumieniu dawniejszem cyrulicy, lecz lekarze dyplomowani, posiadający przedewszystkiem znajomość chirurgji. W braku wykwalifikowanych lekarzy — chirurgów stanowiska ich w pułkach musieli zajmować niekiedy cyrulicy, specjaliści w leczeniu ran, lub studenci medycyny; zaliczano ich wówczas do chirurgów niższego rzędu względnie do podlekarzy lub podchi-

\*) Gen. Załuski. Wspomnienia...

rurgów. Chirurdzy niższego rzędu byli pomocnikami lekarzy w różnych czynnościach zwłaszcza przy operacjach. Przeważnie wchodzili oni w skład szpitali stałych i t. zw. ruchomych czyli polowych wraz z farmaceutami i infirmierzystami; ci ostatni stanowili służbę pomocniczą dla posług niższych n. p. posługaczy, trażarzy chorych i t. p.

Personel lekarski w pułku lekkokonnym polskim gwardji uzupełniał się nieco odmiennie niż ogół żołnierzy, mianowicie drogą przeważnie nominacji. Prócz lekarzy — Polaków spotykamy wśród oficerów służby zdrowia w szwoleżerach lekarzy — Francuzów, co nie powinno nas w zasadzie dziwić, ponieważ i pomiędzy oficerami linjowymi było wielu Francuzów. Z pamiętników gen. Dautancourt'a wynika, że przez polski pułk lekkokonny gwardji za cały czas jego istnienia na 197 oficerów było 16 oficerów Francuzów, przydzielonych w charakterze instruktorów i adjutantów.

Na 11 lekarzy, którzy przewinęli się przez pułk w ciągu lat siedmiu, było jednak tylko 5 Polaków.\*)

Wolą bowiem Cesarza, wyrażoną w jego dekrete, było, ażeby instruktorowie, adjutanci, oraz lekarze i chirurdzy byli Francuzami. Jak widzimy, zamiar Napoleona na całej rozciągłości skutecznym nie został; w każdym jednak razie, począwszy od r. 1808, mianowicie z chwilą rozpoczęcia działań bojowych pułku, najpierw wyznaczeni doń zostali lekarze — Francuzi, a dopiero po nich — Polacy.

Zdarzało się natomiast, że młodzi lekarze — Polacy wstępowali do pułku szwoleżerów w czasie tworzenia się jego szwadronów jako zwykli szeregowcy i dopiero po pewnym czasie powoływani bywali na stanowiska oficerów służby zdrowia. Inni znów przechodzili do pułku lekkokonnego z innych formacyj polskich, walczących obok szwoleżerów w Hiszpanji.

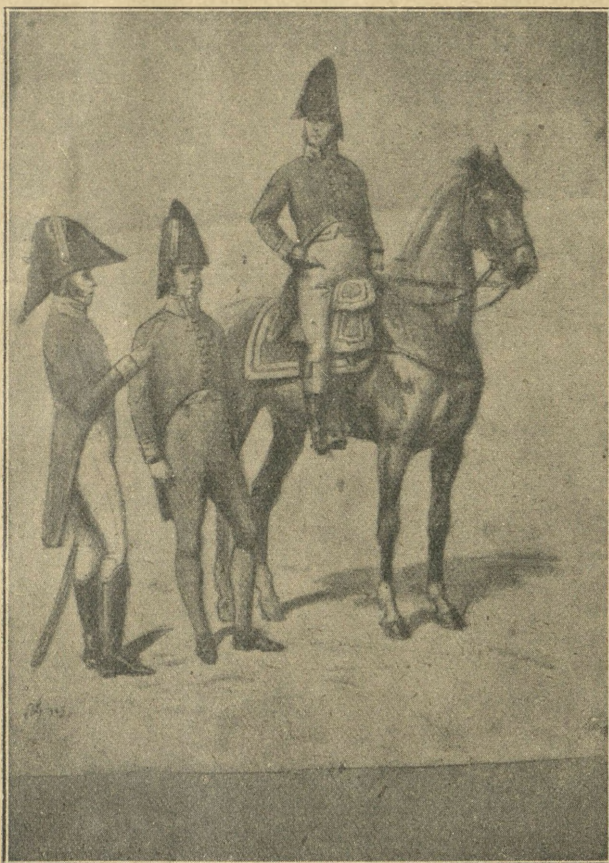
Z odnośnych dokumentów wynika, że organizacja służby zdrowia w pułku polskim lekkokonnym zaprowadzona została ściśle na wzór francuski, nie wyłączając ubioru. O ile oficerowie i żołnierze mieli nadane sobie mundury oryginalne polskie, krojem ułańskim, które przywdziewali również służący w pułku oficerowie Francuzi, o tyle lekarze i chirurdzy pułkowi nosili strój wyłącznie francuski narówni z tymi, którzy nie służyli we froncie, jak rzemieślnicy, konowali i t. p.

*Ubiór lekarza* stanowił: frak jasno granatowy\*\*) z kołnierzem wysokim stojącym, zapięty na 9 żółtych metalowych guzików, spodnie tej samej barwy lub białe — długie, albo wpuszczone w wysokie buty kawaleryjskie, krojem węgierskim z ostrogami. Kołnierz u fraka,

---

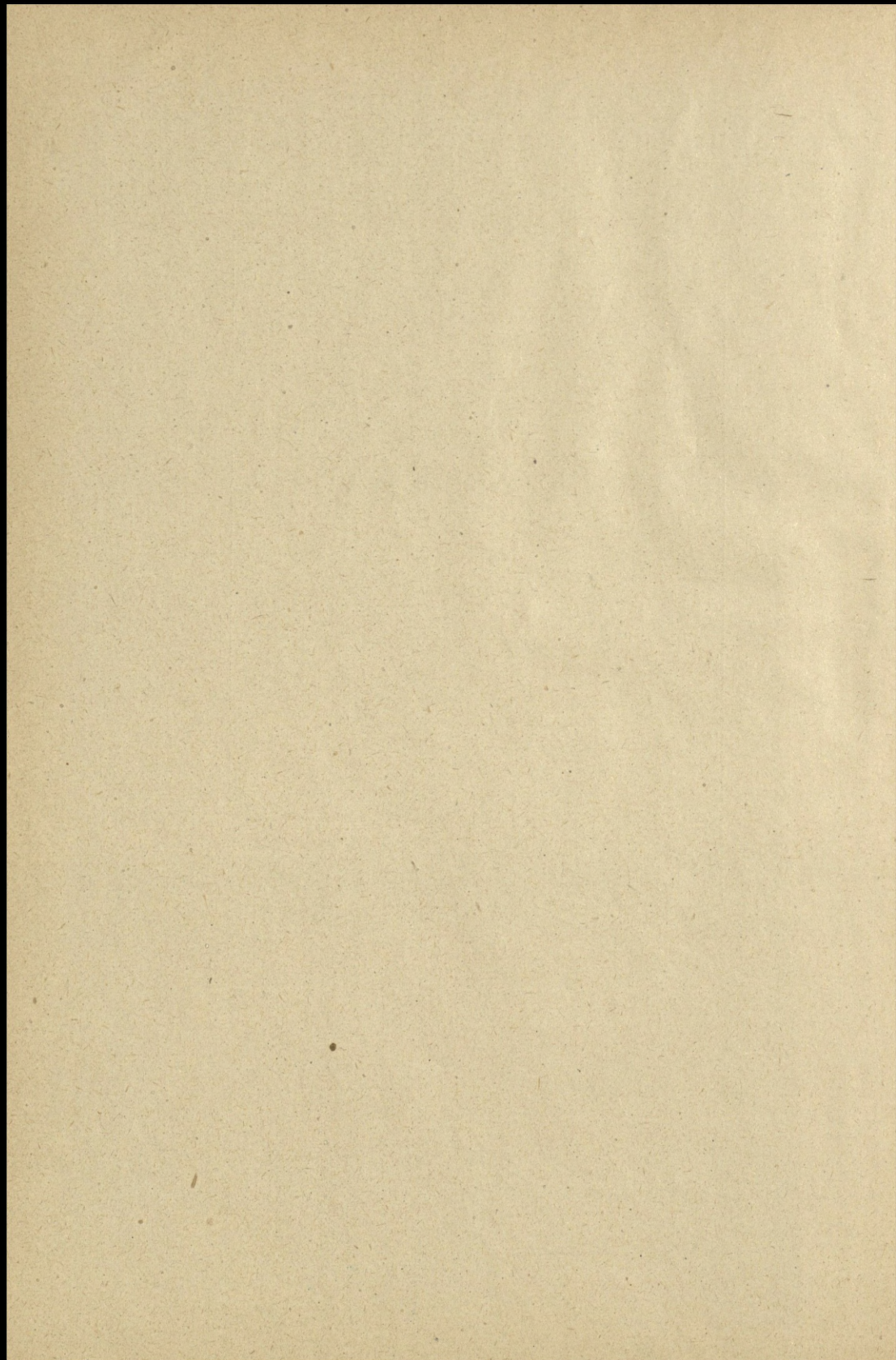
\*) Właściwie tylko 4 Polaków, piąty bowiem — Onufry Lucy opuścił pułk na samym początku, w czasie jego formowania, po paromiesięcznym zaledwie w nim pobycie.

\*\*) „La couleur du drap du fond est bleu barbeau, melangé de  $\frac{1}{8}$  de blanc” głosił odnośny przepis. (Kolor sukna podstawowy ma być modro-niebieski zmieszany w  $\frac{1}{8}$  cz. z białym).



rys. plk. Gembarzewski.

*Urzednicy (oficerowie) zdrowia pulku lekkokonnego polskiego  
gardji; dwój po bokach w ubiorze polowym, srodkowy —  
w stroju wizytowym.*



wyłogi u rękawów oraz kamizelka czarne, na kołnierzu haft złoty; u boku zamiast szpady, przysługującej lekarzom wojskowym wogóle. lekarze w kawalerji, a zatem i w pułku szwoleżerów nosili szable. — Nakrycie głowy stanowił kapelusz stosowany.

Płaszcz — długi, koloru munduru, w postaci peleryny suto fałdowanej z szerokim kołnierzem, obszytym żółtą wypustką (galonem); podszewka u płaszcza — granatowa.

*Ubiór chirurga:* krój, kolor fraka, spodni, płaszcza takie same jak u lekarzy z tą różnicą, że wyłogi u mankietów, kołnierz u fraka, kamizelka i podszewka u płaszcza były czerwone.

(Pomimo, że w pułku lekkokonnym gwardji nie było aptekarzy wojskowych, to jednak gwoli całokształtu opisu ubioru służby zdrowia, należy wspomnieć, że umundurowanie ich było identyczne w ogólnych zarysach z umundurowaniem lekarzy i chirurgów, różniło się zaś tylko barwą ciemnozieloną wyłogów u rękawów, kołnierza u fraka, oraz kamizelki i podszewki u płaszcza).

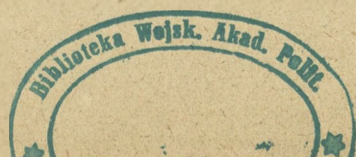
Stopnie poszczególnych klas oficerów zdrowia, a więc wyższe szarże od niższych, różniły się jedynie sutszym i bogatszym haftem na kołnierzach; prócz tego, jak się zdaje, starsi rangą zajmujący wyższe stanowiska, mogli w pewnych okolicznościach nosić kapelusz stosowany na głowie wpoprzek zamiast wzdłuż, na znak dowództwa.

W r. 1812 nastąpiła moda wyłogów (klap) u fraka kolorowych, barwą odpowiadających rodzajom służby zdrowia; zatem u lekarzy klapy czarne, u chirurgów czerwone. Wogóle moda w armji francuskiej wciskała się do szczegółów umundurowania i tworzyła pod tym względem pewną dowolność, którą tolerował sam Napoleon, noszący mundury wcale nie regulaminowe, lecz według swego własnego upodobania zarówno co do kroju jak barwy. Często więc szczegółów w ubiorze wojskowym zaprowadzany zostawał przez niższe organy broni i służb, poczem znajdował bez przeszkody aprobatę ze strony organów wyższych i przyjmował się tym sposobem z dołu.

Wysokość *poborów* oficerów (właściwie urzędników) zdrowia w pułku szwoleżerów, będącym całkowicie na żołdzie francuskim, nie jest nam bliżej znaną. Biorąc analogję z uposażenia oficerów służby zdrowia w wojsku polskiem Księstwa Warszawskiego, urządzonem zupełnie dokładnie podług przepisów francuskich\*), przypuszczać należy tyle, że lekarze chirurdzy I-szej klasy pobierali gażę prawie dwa razy wyższą od lekarzy i chirurgów II-ej klasy, ci zaś dwa razy wyższą od swych kolegów III-ej klasy\*\*).

\*) Rozkaz Komisji Rządzącej Księstwa Warszawskiego z dn. 4. II. 1807: „Służba obozowa, garnizonowa, skład, musztra, szyk, porządek, raporta, nacjonalny, kontrola, gospodarstwo, rachunki i znaki szarż oficerskich mają według ustaw, przepisów i zwyczajów francuskich być w wojsku polskiem ustanowione i zachowane”...

\*\*) W wojsku polskiem Ks. Warsz. oficer zdrowia I. kl. pobierał zł. 4002 gr. 15; oficer zdrowia II-ej kl. — zł. 2506 gr. 10; oficer zdrowia III-ej klasy — zł. 1301 gr. 15.



Urzędnicy zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardji, jak wogóle w całej armji napoleońskiej, zaczynali służbę od stopni najniższych i *awansowali dość wolno*, wskutek zdecydowanego pod tym względem stanowiska Napoleona, który odmawiał stanowczo przyznania awansów oficerom, którzy nie brali udziału czynnego w akcji bojowej i nie byli ewentualnie ranni na polu walk. Mawiał on nieraz: „*Non, messieurs, jamais je ne consentirai a avancer un officier, qui n'est pas allé au feu*”. Podobno słynny chirurg armji francuskiej, doktor Larrey, zyskał sobie bezwzględne zaufanie Napoleona i osiągnął zaszczytów dopiero, gdy został rannym trzykrotnie. Nie łatwo więc było o awans lekarzom w pułku szwoleżerów. Np. wychowaniec Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz Kuszański, zostawszy mianowany urzędnikiem zdrowia III-ej klasy w roku 1808, po latach 6-ciu t. j. w roku 1814 przeniesiony został z pułku szwoleżerów do polskiego pułku gwardyjskiego eklererów (*éclaireurs*) wciąż z tym samym stopniem. Inny lekarz Gadowski, będąc chirurgiem I-ej klasy już w roku 1806 w powstańcem wojsku polskiem i pomimo to wstąpiwszy jako prosty szeregowiec (szwoleżer) do pułku lekkokonnego, rozpoczął w tym ostatnim służbę urzędnika zdrowia dopiero po upływie 16 miesięcy i to jako chirurg II-ej klasy, i przebył w tym stopniu 6 lat, t. j. do końca istnienia pułku. A jednak obaj ci lekarze pełnili służbę sanitarną w pułku bez przerwy, biorąc udział we wszystkich ważniejszych bitwach w Hiszpanji, Niemczech, Rosji i Francji. Najwyższego stopnia urzędnika zdrowia osiągnął najszybciej z lekarzy Polaków w pułku lekkokonnym doktor Lewkowicz, który wstąpił do służby wojskowej francuskiej w 1809 roku w stopniu chirurga III-ej klasy i z tym stopniem przeszedł do legji Nadwiślańskiej; w roku 1811 był już chirurgiem II-ej klasy, wreszcie w roku 1812 został chirurgiem I-ej klasy w pułku szwoleżerów. Ale Lewkowicz, wstępując do wojska, był już wybitnym lekarzem i chirurgiem, jak o tem przekonamy się poniżej z jego biografji, co mogło się bądź co bądź przyczynić do szybszego awansowania w jego karierze wojskowej.

To samo, co o awansowaniu lekarzy Polaków, da się powiedzieć i o awansowaniu naogół lekarzy Francuzów w polskim pułku lekkokonnym gwardji. Tak więc lekarz Deplace przyjęty został do pułku w roku 1808 w stopniu urzędnika zdrowia I-ej klasy, lecz karierę swą wojskową rozpoczął on jako lekarz w armji francuskiej już w roku 1792 w stopniu chirurga II-ej klasy i awansował na chirurga I-ej klasy dopiero po 11-tu latach, biorąc przez cały ten czas udział w licznych kampanjach.

Girardot przy wstąpieniu do pułku szwoleżerów w 1808 roku otrzymał stopień urzędnika zdrowia I-ej klasy, lecz był to dawny oficer linjowy (następnie dopiero został lekarzem) rewolucyjnych armji francuskich i w różnych bitwach był kilkakrotnie ciężko ranny oraz nagrodzony orderem św. Ludwika, co razem wzięwszy, jak już wiemy, było momentem rozstrzygającym dla Napoleona przy awansach oficerskich. Pozostali lekarze Francuzi w pułku lekkokonnym awan-

sowali nie szybciej od innych oficerów zdrowia i wszyscy niemal pełnili służbę w wojsku francuskim od początku wojen rewolucyjnych.

Oficerowie linjowi w pułku szwoleżerów awansowali *pozornie* szybciej. Np. Koziętulski został kapitanem 1807, majorem 1813, pułkownikiem 1814 r.; Stokowski — kapitanem 1807, majorem 1809, pułkownikiem 1811 r.; Niegolewski porucznikiem II-ej klasy 1808, porucznikiem I-ej klasy 1811, kapitanem 1812; Załuski — porucznikiem II-ej klasy 1807, porucznikiem I-ej klasy 1808, kapitanem 1811 r.

„Pozornie” — dlatego, że drabina hierarchji wojskowej, po której posuwali się oficerowie linjowi, posiadała znacznie więcej szczebli w porównaniu z urzędnikami zdrowia.

A więc dla lekarzy istniały następujące stopnie (klasy), zaczynając od najniższego: III kl., II kl., I kl. i gen. inspektor.

Dla oficerów linjowych: por. II kl., por. I kl., kpt., szef szwadronu, mjr., pułk., gen. bryg., gen. dyw.

Lekarze pułku szwoleżerów *służbowo podlegali dowódcy*, który miał prawo pociągać ich do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jeden z pamiętnikarzy, kpt. Brandt opowiada, że pewnego razu dwaj lekarze, usnąwszy mocno, nie słyszeli sygnału alarmowego i nie wyruszyli razem z pułkiem z miejsca jego postoju. Wprawdzie dogonili go później nie bez narażenia życia na niebezpieczeństwa i, chociaż byli powitani przez wszystkich z radością, to jednak dowodzący pułkiem skazał ich na parodniowy areszt z ostrzeżeniem, by fakt podobny więcej się nie powtórzył. \*)

*Do zadań lekarzy pułkowych* należało udzielanie pomocy fachowej chorym i rannym. Obowiązkiem ich było codzienne odwiedzanie (wizytowanie) żołnierzy w namiotach lub innych pomieszczeniach, leczenie na miejscu lżej chorych i odsyłanie ciężiej chorych do szpitali. W dziedzinie zarządzeń profilaktycznych na lekarzach pułku ciążył jedynie obowiązek dokonywania okresowych przeglądów oficerów i szeregowych celem wykrywania chorób wenerycznych; regulaminy francuskie nakazywały odbywanie tych przeglądów początkowo co 15 dni, następnie — wskutek zapewne wzmagania się zachorowań, zwłaszcza w Hiszpanji — co 8 dni.

Pozatem lekarze nie mieli ingerencji ani prawa inicjatywy w dziedzinie zarządzeń innych, związanych ze służbą zdrowia, nie mówiąc o higienie, która wówczas nie miała zastosowania nie tyle z braku poczucia jej potrzeby, jak z braku wszelkich środków po temu, a co najważniejsze, z braku kompetentnego kierownictwa służbą zdrowia. Lekarze sami, odczuwający najsilniej konieczność poprawy stosunków pod tym względem w wojsku, byli bezsilni; całe bowiem urządzenie szpitali, ambulansów, transportów, ewakuacji, zaopatrzenie i wogóle cały zarząd i kierownictwo służbą zdrowia spoczywały w rękę

\*) Jaki był stosunek wzajemnej zależności fachowej wśród oficerów zdrowia w pułku szwoleżerów i jakie rozgraniczenie ich kompetencji, nic pewnego nie wiadomo.

oficerów administracyjnych — intendentów, uważających lekarzy jedynie za wykonawców swych rozporządzeń w tej mierze. Lekarze np. otrzymywali specjalne fundusze na zakupy narzędzi, leków i materiałów opatrunkowych, lecz bądź to sumy asygnowane przez intendenturę były niewystarczające, bądź to brakowało źródeł zakupów, zwłaszcza w krajach zniszczonych wojną. O przygotowaniu zaś zapasów, dostarczaniu ich, a przynajmniej o ułatwieniu otrzymania środków zaopatrzenia intendenci nie myśleli zupełnie. Niedołęstwo tych urzędników administracyjnych dochodziło do tego stopnia, że lekarze z własnej inicjatywy, pod wpływem przesłanek humanitarnych, brali często żywy udział w organizowaniu a nawet w osobistym prowadzeniu transportów żywnościowych nie tylko dla chorych, lecz i dla zdrowych żołnierzy pułku. Miało to miejsce zwłaszcza podczas kampanji rosyjskiej 1812 r., kiedy lekarze Polacy i Francuzi pułku lekkokonnego rekwirowali nie tylko leki i bieliznę, lecz i żywność dla żołnierzy.

Lekarze byli nie tylko skrupowani w swej działalności, lecz i pilnowani pod względem wykonywania swych obowiązków w pułku w osobliwy sposób. Świadczą o tem fakty z pamiętników jednego z szefów szwadronu szwoleżerów Chłapowskiego, a mianowicie: adiutanci pułkowi, te „oczy i uszy” Napoleona, musieli odwiedzać żołnierzy chorych w koszarach, ambulansach i t. p., odbierać raporty od lekarzy i o wszystkim donosić Cesarzowi \*).

Nie był to objaw szczególnej dbałości ze strony Napoleona o poprawę stosunków w służbie zdrowia, lecz chęć wnikania we wszystko i kontrolowania wszystkich we właściwy mu sposób despotyczny, z którym każdy zniewolony był godzić się. Z drugiej strony u chorych i rannych żołnierzy postępowanie takie wywoływało objawy wdzięczności i posiadało znaczenie moralne. Nie można jednak powiedzieć, jak to skłonni są twierdzić niektórzy, że Napoleon nie dbał wcale o swoich rannych; owszem — istnieją dowody, że tak nie było; lecz brak zaufania do medycyny praktycznej i lekceważenie istnień ludzkich wobec jego kombinacyj strategicznych i taktycznych, sprawiały, że nie interesował się on bliżej zagadnieniami służby zdrowia, tyle pozostawiającej do życzenia.

Pod wrażeniem odniesionego zwycięstwa, na pobojuwisku, Napoleon zdobywał się na gest wspaniałomyślny wobec rannych, okazywał im współczucie, dekorował orderami, przyrzekał asygnować większe sumy na lepsze urządzenie ambulansów, na leki i opatrunki, lecz zaraz potem zapominał o danej obietnicy, nie poparłszy jej zresztą rozkazem na piśmie. Bądź co bądź samo interesowanie się Napoleona losem rannych i chorych wywierało wpływ do pewnego stopnia dodatni na działalność czynników administracyjnych, kierujących służbą zdrowia zwłaszcza w najbliższych osoby Cesarza pułkach gwardji, do której zaliczeni byli i nasi szwoleżerowie. Gdy jednak zdarzało się,

---

\*) Trzeba jednakowoż pamiętać, że naówczas zachodziła wielka różnica pomiędzy oficerem „rycerskiego rzemiosła”, a lekarzem, zwykłym „procedernikiem”.

że Napoleon opuszczał chwilowo armję, udając się na inny plac boju, lub do Paryża w sprawach państwowych, stosunki w zakresie organizacji służby zdrowia ulegały pogorszeniu, a lekarze pozostawiani bywali własnemu przemysłowi.

*Najważniejszą czynnością lekarzy w pułku lekkokonnym, biorącym prawie stale udział w marszach i bitwach, było udzielanie pierwszej pomocy rannym w czasie walk lub bezpośrednio po nich. Toteż wszyscy ci lekarze byli to przeważnie chirurdzy, a przytem dzielni jeźdźcy: każdy z nich posiadał do swej dyspozycji konia wierzchowego, a niektórzy nawet dwa. Pod narzędzia, leki i materiały opatrunkowe służyły kryte furgony (wozy ambulansowe). Taki wóz powinien być zawierać 54 klg. płótna na kompresy i opaski, 12,5 klg. skubanki, sienik i szkatułkę z narzędziami, lecz bardzo rzadko wszystko to znajdowało się w komplecie. Furgony ambulansowe w marszu znajdowały się w tyle pułku.*

Jeżeli stan dróg, lub marsz przyspieszony nie pozwalały na podążanie furgonu za oddziałem, wówczas lekarz łądował część najpotrzebniejszych materiałów opatrunkowych i leków na konie i pospieszał bez wozu naprzód.<sup>\*)</sup>

Zdarzało się też, że w szczególnych okolicznościach, np. w razie uplanowanego nagłego zaskoczenia, lub forsownego marszu bojowego, lekarz rozdzielał pomiędzy oficerów i szeregowych część opasek i skubanki, tworząc tym sposobem improwizowane opatrunki indywidualne, ażeby ranni mogli narazie sami sobie udzielić pierwszej pomocy, zanimby furgon ambulansowy wraz z personelem służby zdrowia zdążył przybyć na miejsce przewidzianej walki.

W razie nagłego odwrotu lekarze zabierali z sobą w specjalnych koszach co się dało z materiałów opatrunkowych przy pomocy jucznych koni, zaś wóz ambulansowy, którego wywieźć ze sobą nie zdążyli, podpalali.

Znalazłszy się na *polu bitwy* ze swym furgonem, lekarz dobywał z niego i rozkładał szkatułkę z narzędziami oraz torbę z opatrunkami tuż na tyłach oddziału walczącego, nie bacząc na niebezpieczeństwo takiej sytuacji, by tylko móc jaknajszybciej udzielać pomocy rannym. Że tak istotnie postępowali lekarze w polskim pułku szwoleżerów, posiadamy na to dowody w pamiętnikach naocznych świadków, zarazem uczestników krwawych bojów w Hiszpanji, pod Wagram, pod Smoleńskiem i t. p. Świadczy też o tem i ten fakt, że niektórzy lekarze bywali ranni podczas bitew. Musieli też lekarze podążać bardzo szybko za nacierającym szwadronem podczas słynnego zdobywania wąwozu Somo-Sierra, skoro pułk. Niegolewski przytacza w swych wspomnieniach, że zaraz po otrzymaniu 11 ran był opatrzony przez 2-ch chirurgów pułku przy zdobytej ostatniej armacie baterji

<sup>\*)</sup> W dostępnych mi źródłach nie mogłem odnaleźć, wiele furgonów sanitarnych przypadało na pułk. Sądząc z zaopatrzenia ówczesnej kawalerji francuskiej, na każdy szwadron powinien był przypadać 1 furgon.

hiszpańskiej.\*) Istotnie wpływ krwi u Niegolewskiego był tak wielki, że gdyby nie nader szybka pomoc, byłby zginął na placu boju. Pięknie to świadczy o pośpiechu niezwykłym ze strony lekarzy pułku szwoleżerów w niesieniu pomocy rannym, jeżeli uprzytomnimy sobie, że całe owo szalone natarcie na pozycje nieprzyjacielskie pod Somo-Sierą, trwało kilkanaście minut na przestrzeni 4 kilometrów, z czego około 2 klm. przypadło na najwyższą krętą część wąwozu, bronionego przez 4 baterje (16 dział) dzielnego wodza Hiszpanów — Don Benito San Juana.

Podczas bitwy do wozu ambulansowego zgłaszali się lżej ranni; ciężej rannych znoszono na specjalnych noszach, lub co najczęściej bywało, na noszach na prędcie improwizowanych, jako to: na karabinach, lancach, drabinach, gałęziach i t. p. Często też lekarz podjeżdżał konno na wezwanie do ciężej rannych, zwłaszcza do oficerów, którym z reguły starano się udzielać pomocy przed szeregowymi. Cała ta działalność sanitarna w polu była jednak tak słabo zorganizowana, że w razie gorętszych i dłużej trwających ruchomych walk, jak np. pod Możajskiem, albo lekarze, odjechawszy chwilowo od swego punktu opatrunkowego do rannych, tracili łączność ze swym pułkiem, albo też ranni żołnierze zmuszeni byli błąkać się i szukać lekarzy i chirurgów. Specjalnych trażarzy rannych nie było, funkcje ich spełniali zwykli żołnierze.

Po otrzymaniu do rąk swych rannego, lekarze względnie chirurdzy bez stosowania wszelkich zasad antyseptyki, której wówczas jeszcze nie znano, zgłębnikowali rany; starali się też na miejscu zaraz wydobywać pociski i ciała obce, posiłkując się najczęściej w tym celu palcami; w razie większego zniszczenia tkanek kończyn, stosowano od razu amputację bez wszelkiego znieczulenia, najczęściej w położeniu siedzącym rannego, podtrzymywanego pod ramiona przez towarzyszów broni. Krwotok z ran opanowywano uciskiem („turnikiety”), rzadziej podwiązką naczyń.

Do opatrunku służyła skubanka, warstwy płótna i opaski. W braku skubanki używano w ostateczności mech, liście, pakuły; w braku płótna darto białiznę osobistą żołnierzy i podszewkę mundurów. Pod tym względem lekarze świecili nieraz przykładem poświęcenia, dzieląc się z rannymi czem mogli: własną białizną, żywnością, okrywając ich własnymi mundurami i płaszczami, a niekiedy wynosząc ich osobście z placu boju.

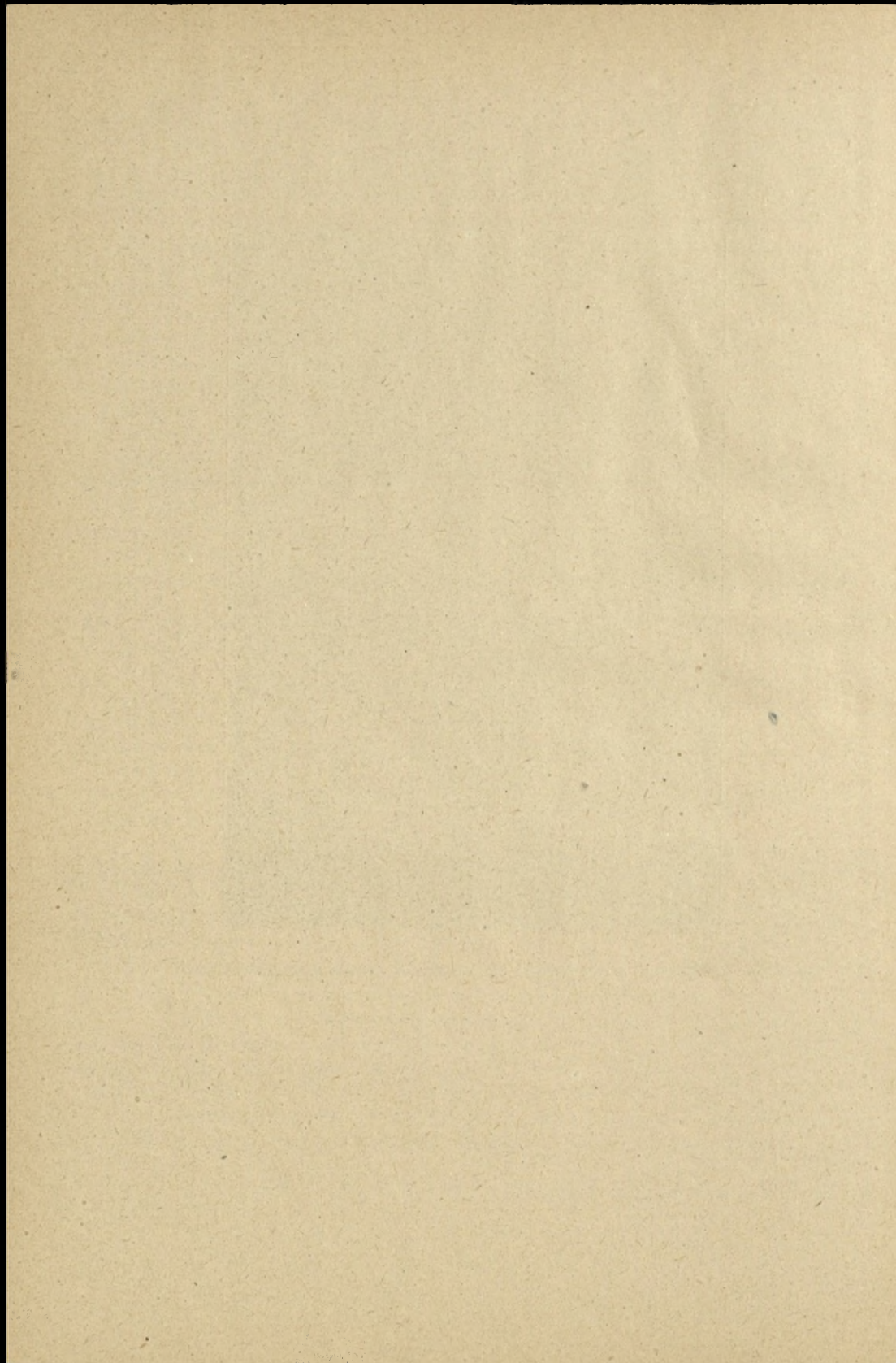
*Po skończonej bitwie*, gdy nagromadziło się więcej rannych, których przed ewakuowaniem należało narazie gdzieś pomieścić, wyszukaniem dla nich schronienia zajmowali się nie kwatremistrze, lecz zazwyczaj lekarze. Pomimo to zdarzało się, że ranni leżeli na ziemi w pyłe, błocie lub śniegu po 5 dni i dłużej, a po bitwie pod Somo-Sierą w górach wielu rannych zmarzło, nie doczekawszy się transportu.

---

\*) Na obrazie swym Vernet wymalował tylko jednego lekarza — chirurga Gadowskiego.



*Fragment z obrazu Verneta: „Somo-Sierra”. przedstawiający chirurga Gadowskiego, opatrującego przy armacie rannego por. Niogolewskiego, którego podtrzymuje szwoleżer.*



Lekarze czynili co mogli, lecz mając ręce związane, nie byli w stanie podać wszystkiemu, wobec obojętności i niezdarności intendentów. „*Les administrateurs étaient là pour... compter les blessés*“ — powiada jeden z lekarzy wojskowych francuskich, biorący czynny udział jako chirurg armji napoleońskiej w Hiszpanji.

Wobec takich stosunków lekarze w pułku lekkokonnym polskim gwardji bywali w ciężkiej sytuacji i musieli wykazywać wiele energii, poświęcenia i umiejętności, by choć w części podać zadaniu.

W razie dłużej trwającego postoju w danej miejscowości, lekarze przystępowali do zakładania tymczasowego *szpitala pułkowego* (*hôpital régimentaire*) w rekwirowanych na ten cel budynkach. Zwykle na czele takiego szpitala znajdowali się lekarze Francuzi. Np. po bitwie pod Wagram głównym ordynatorem szpitala pułkowego szwoleżerów był lekarz I-ej klasy Girardot; podczas odwrotu z Rosji w 1812 roku pod Elblągiem zorganizowanie analogicznego szpitala powierzone zostało chirurgowi I-ej klasy Maugra. W szpitalach takich leczono lżej rannych i chorych, świeżbowatych i wenerycznych.

*Transport rannych* w pułku szwoleżerów, podobnie jak i w innych pułkach gwardji, odbywał się nieco staranniej, niż w pozostałych formacjach armji napoleońskiej. Pomimo to braki były wielkie. Zwykle transport rannych po nałożeniu pierwszych opatrunków i udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarzy chirurgów miał miejsce po skończonej bitwie do szpitali ruchomych pierwszej linii — *hospitaux ambulants*. Do przewożenia rannych służyły wozy sanitarne (ambulanse) najczęściej improwizowane \*).

W Hiszpanji składano w tym celu kolumny z wózków baskijskich, zaprzężonych w woły i tymi to wehikułami wywożono z pola walk pod opieką chirurgów po 4 — do 6 rannych na jednym wozie, ułożonych prawie jeden na drugim. Najpierw odtransportowywano zwykle oficerów, następnie dopiero szeregowych. Zdarzało się też, że ciężej rannych oficerów odwożono powozami lub karetami wyższych dowódców. Tak np. ciężko ranny podczas zdobywania wąwozu Somo-Sierra porucznik szwoleżerów Niegolewski został po opatrunku odwieziony do szpitala ruchomego w Bujtrago powozem, udzielonym mu przez dowódcę pułku — Krasieńskiego. Transport odbywał się bardzo powoli, tak, że np. Dezydery Chłapowski, oficer ordynansowy Napoleona, przejeżdżając przez wąwóz Somo-Sierra w dwa dni po bitwie, zastał tam jeszcze wielu ciężko rannych, po których dopiero nadeszły ambulanse z chirurgami, by ich odwieźć do Madrytu.

\*) Już podczas wojen włoskich Larrey wymyślił t. zw. „ambulances volantes“ po jednym komplecie na dywizję, składającym się z 12 wozów dwu i cztero kołowych pod rannych i chorych. Personal takiego ambulansu stanowiło: 3 chirurgów (jeden I-ej klasy i dwóch II-ej klasy), 12 podchirurgów, 44 infirmierzystów, pozatem bardzo liczni funkcjonariusze administracyjni (oficerowie, podoficerowie, kowale, ślusarze, trębacze, ekonomi) — razem do 113 osób. Cały ten mało ruchliwy aparat okazał się za ciężkim i w następnych kampanjach Napoleona, zwłaszcza w Hiszpanji, został zarzucony.

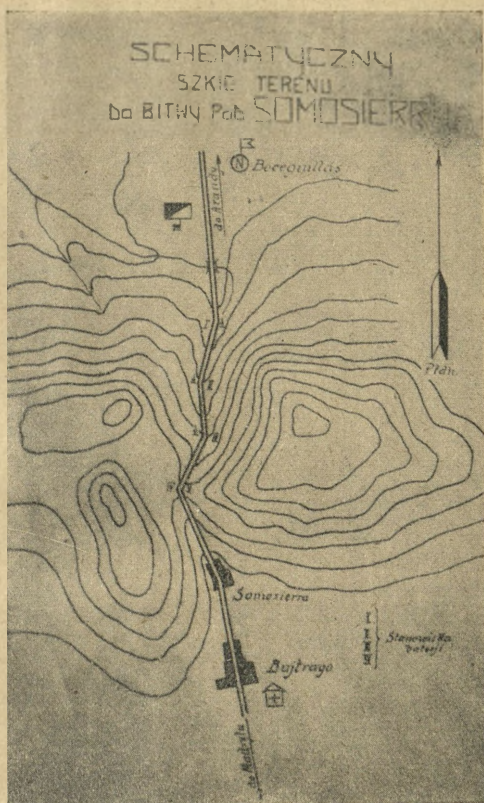
Zarówno w transporcie rannych, jak i w leczeniu ich następczem lekarze pułku lekkokonnego polskiego udziału nie brali; czynność ta należała bowiem do chirurgów i lekarzy szpitali ruchomych i stałych na tyłach armji. Toteż na dalszy los rannych i chorych pułku lekarze ci nie mieli wpływu, a los ten nie był do pozazdroszczenia.

*Szpitalnictwo wojskowe* stało w armji napoleońskiej na bardzo niskim poziomie. Niegolewski opowiada w swych pamiętnikach, że w Bujtrago umieszczono rannych po bitwie pod Somo-Sierrą w opuszczonych zniszczonych domach. Opieki żadnej tam nie było: rannym nie miał kto nawet wody dać do picia, gdyż służba niższa była zupełnie pijana zrabowanem winem. Porucznik Niegolewski leżał na jednym posłaniu z kapitanem Dziewanowskim, również ciężko rannym, któremu nadto amputowano już nogę na polu bitwy w wąwozie. Za posłanie służyła im słoma i konopie. Dopiero czwartego dnia przewieziono obu tych oficerów do Madrytu, do lepiej urządzonego szpitala stałego w klasztorze St. Maria d'Attocha, gdzie głównym lekarzem i operatorem był słynny Larrey. I w tym jednak szpitalu, przepełnionym do maksimum, nie wszystko działo się jak należy, a śmiertelność panowała tak znaczna, że wystraszony Niegolewski po śmierci towarzysza broni, kpt. Dziewanowskiego, umknął stamtąd, z obawy przed operacją, do domu prywatnego markizy Villa-Franca, gdzie, jak pisze, wyleczył się z ran bez chirurgicznych zabiegów.

Jak od administracji w dziedzinie służby zdrowia wogóle, tak też w szczególności od administracji szpitalami wojskowymi, lekarze byli zupełnie odsunięci, a cały zarząd spoczywał jedynie w rękach intendentów. O szpitalach w Hiszpanji, szczególnie o ruchomych, tak się wyraża sam Larrey: „Były to prawdziwe kloaki, w których nie istniała ani higjena, ani czystość, ani zaopatrzenie w łóżka, ani w żywność. Ranni armji francuskiej leżeli tam razem z jeńcami hiszpańskimi i angielskimi, chorzy zakaźni z rannymi. Chirurgdzy, ożywnieni najlepszemi chęciami, zabiegali, reklamowali, załamywali ręce, lecz ich patriotyzm i dobra wola rozbiły się o obojętność i niezdarność organów administracyjnych”.

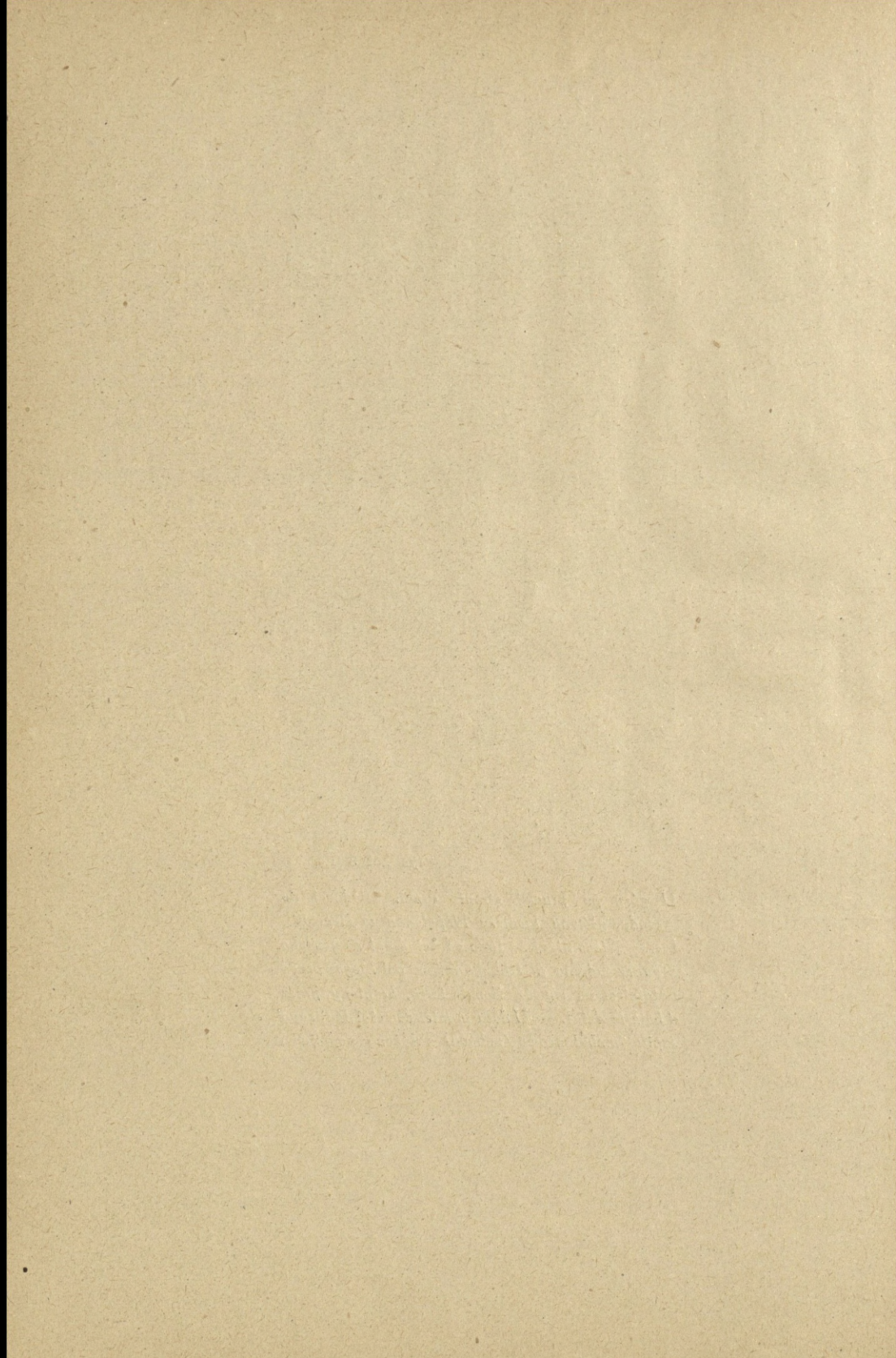
Tak było np. pod Burgos, po pierwszej większej bitwie, w której wystąpił pułk szwoleżerów po przybyciu do Hiszpanji, a gdzie szpitale ruchome przygotowane zostały nad stajniami i rzeźniami.

Jeszcze gorzej działo się naszym szwoleżerom w Austrii pod Wagram, a zwłaszcza w kampanji 1812 roku, kiedy to już prócz dobrej woli lekarzy chorym i rannym zbywało na wszystkim. Napoleon, zbliżając się do granic Rosji uświadamiał sobie brak zaopatrzenia sanitarnego, lecz niestety, stosowne zarządzenia nie zostały podjęte w porę, a chociaż społeczeństwo polskie na terenie Ks. Warszawskiego i Litwy pośpieszyło z pomocą, dostarczając wedle swej możliwości leków i materiałów opatrunkowych, lecz była to kropla w morzu wobec potrzeb Wielkiej Armji. Dzielności, tężyznie duchowej i fizycznej polskich szwoleżerów, oraz zabiegliwości i ofiarności lekarzy zawdzięczać należy, że pułk nie wyginął doszczętnie w Rosji od ran,



rys. kpt. S. Raszek.

*U góry po prawej stronie drogi, wiodącej do Arandy, główna kwatera Napoleona w Boceguillas. — Nieco niżej na lewo od tej drogi stanowisko 3-go szwadronu p. lekkokonnego polskiego przed natarciem na wóz Somo-Sierra, broniony przez 4 baterje dział. — U dołu w miejscowości Bujtrago szpital ambulansowy (polowy) założony po bitwie.*



chorób zakaźnych, mrozów i trudów odwrotu, jak to miało miejsce z całymi pułkami różnych innych narodowości w tej kampanji \*).

Jak wielkie w licznych bitwach pułk lekkokonny ponosił straty i jak dalece był czynnym, dowodzi fakt, że w ciągu lat siedmiu dla uzupełniania swego wymagał do 10.000 ludzi.

Z powyższego pobieżnego szkicu służby zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardji napoleońskiej widać, jak dalece ciężkie zadanie mieli do spełniania lekarze pułku. Jeżeli dalszy los rannego w bitwie, jak to zostało dowiedzionem niezbitcie, w znacznej mierze zależy od szybkiej, doraźnej pomocy lekarskiej, udzielonej na polu walki, to przyznać trzeba, że lekarze pułku szwoleżerów wywiązywali się jak mogli najlepiej z tego zadania. Zawsze byli na stanowisku, zawsze dążyli jaknajśpieszniej ze swą pomocą rannym i chorym, dorównywując szwoleżerom odwagą i poświęceniem życia i dzieląc trudy i niebezpieczeństwa z całym pułkiem. Byli to prawdziwi lekarze-żołnierze. Nie ich wina, że stosunki istniejące w ówczesnej organizacji służby zdrowia w wojsku, nie pozwalały im rozwinąć w całej pełni umiejętności sztuki i wiedzy lekarskiej, że zniewoleni bywali w najcięższych warunkach śpieszyć nieraz raczej z pociechą moralną swym rannym i chorym, niż służyć im pomocą fachową.

A były między tymi lekarzami jednostki nieprzeciętne. Słusznem więc będzie najwybitniejszym z nich poświęcić na tem miejscu słów parę:

#### LEKARZE - POLACY:

*Kuszański Aleksander*, ur. 1777, zm. 1860. Pochodził z Mysłowic na Śląsku. Początkowo trudnił się księgarstwem, następnie wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, po którego ukończeniu zajmował się praktyką chirurgiczną. W roku 1808 wstąpił jako prosty szeregowiec do tworzącego się pułku lekkokonnego polskiego gwardji, w 3 miesiące później awansował na brygadjera (stopień podoficerski), a po upływie następnych 3-ch miesięcy powołany został na stanowisko chirurga III-ej klasy w tymże pułku. Jako lekarz brał udział z pułkiem w kampanjach: hiszpańskiej, austriackiej, rosyjskiej. Po rozwiązaniu pułku wystąpił z wojska polskiego i zajął się praktyką chirurgiczną, najpierw w Jaworzu, potem w Krakowie, gdzie też umarł.

*Gadowski Wawrzyniec*, rodem z Krakowa, był wychowancem Uniw. Jagiellońskiego. W roku 1806 wstąpił do wojska polskiego do 3-go pułku lekkiej kawalerji w charakterze chirurga I-ej klasv. W roku 1807 zaciągnął się jako prosty szeregowiec do pułku lekkokonne-

---

\*) Podczas kampanji moskiewskiej w pułku polskim lekkokonnym wybuchła czerwonka. Wówczas żołnierze, czy to z polecenia lekarzy, czy z własnej inicjatywy zaczęli spożywać spore ilości cukru, pochodzącego z rek wizycji. Jak twierdzi gen. Chłapowski—po dwóch dniach tej „cukrowej kuracji” całkiem się choroby pozbyli.

go polskiego gwardji, w którym 4.X. 1808 r. otrzymał stanowisko chirurga, ale II-ej klasy. W tym charakterze towarzyszył pułkowi we wszystkich kampanjach bez wyjątku od 1808 do 1814 roku. W czasie odwrotu z Rosji 1812 r. szczególną troskliwością otaczał rannego szefa szwadronu Koziętulskiego. Gadowski nagrodzony został orderem Zjednoczenia („de la Réunion”). Powróciwszy z pułkiem szwoleżerów do Polski 1814 roku, wkrótce potem przeniósł się na stałe do Francji, gdzie przebywał do końca życia, zajmując się praktyką lekarską. Umarł około połowy XIX wieku.

*Lewkowicz Sykstus* — najwybitniejszy z lekarzy Polaków w pułku szwoleżerów, ur. 1775 na Żmudzi, zmarł 1838 w Krakowie. Po ukończeniu Uniwersytetu w Wilnie przez dwa lata studjował chirurgję w Wiedniu. Roku 1809 Lewkowicz wstąpił jako lekarz do Legji Nadwiślańskiej w Hiszpanji, w roku zaś 1812 do pułku lekkokonne-go polskiego gwardji w stopniu chirurga I-ej klasy. Był to lekarz niezmiernie rozmiłowany w swoim zawodzie, wykształcony i zdumiewającej pracowitości. Dość powiedzieć, że w czasie wojen hiszpańskich, wśród zgiełku bitewnego i wyteżonej pracy lekarza wojskowego, zadał on kłam maksymie „inter arma silent musae” i napisał rozprawę naukową, za którą zaszczycony został tytułem profesora honorowego hiszpańskiej akademji wojskowej chirurgicznej w Valladolid, nadto towarzystwa lekarskie w Paryżu, Montpellier i Bordeaux mianowały go swym członkiem.

Tytuł rozprawy Lewkowicza brzmiał dosłownie jak następuje: „Novum auxilium expediendi calculi in collo vesicae urinariae detenti post sectionem lateralem, ope duarum forcipum novae conformationis. Accedit brevis castigatio errorum, quae in nuper descriptam methodam, impropre Pajolanum dictam irrepsere. Autore Xisto a Lewkowicz. Med. et chir. D-re, chirurgo penes exercitus Gallorum. Valdola-ti, typis viduae Santander, 1811”.

Rozprawa, ilustrowana dwoma tablicami, traktowała zatem o nowej metodzie usuwania kamieni uwięzionych w szyjce pęcherza moczowego. Znamiennem jest, że Lewkowicz w tytule swego dzieła nazwał siebie chirurgiem nie wojska polskiego, lecz francuskiego. Z drugiej strony mamy dowód jego patriotyzmu i przywiązania do idei, przyświecającej pułkom polskim, walczącym pod sztandarami napoleońskimi, w następującym pięknym czynie z jego strony na drodze kariery wojskowej. Kiedy bowiem Lewkowicz znalazł się w lecie roku 1812 z pułkiem szwoleżerów pod Smoleńskiem, otrzymał zawiadomienie, że został powołanym przez senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego na katedrę chirurgji. Pomimo tak pociągającej dla młodego uczonego propozycji i pomimo braku przeszkód ze strony dowództwa, Lewkowicz odmówił jej przyjęcia i, nie chcąc występować z wojska w takiej chwili, odpowiedział senatowi, że gotów jest objąć zaofiarowaną katedrę, lecz po skończonej wojnie, toczonej się za sprawę Polski. Jakoż odbył kampanję do końca i dopiero 1815 r. został profesorem chirurgji w Krakowie, gdzie przebywał do końca życia.

Dwaj pozostali lekarze — Polacy w pułku szwoleżerów t. j.

Lucy i Mańkowski przebyli na swych stanowiskach oficerów zdrowia czas krótki i niczem wybitniejszym nie zaznaczyli się. Lucy, z pochodzenia Francuz, urodził się w Krakowie i wstąpił do pułku jako lekarz 5 czerwca 1807 r., lecz już 1 września tegoż roku wyszedł do dymisji z niewiadomej bliżej przyczyny. Mańkowski był chirurgiem II kl. w pułku szwoleżerów w r. 1813.

## LEKARZE - FRANCUZI:

*Deplace Ludwik* ur. 1777 r. w Paryżu, zm. 1810 r. Przyjęty jako chirurg III kl. do armii rewolucyjnej, przebył w tym charakterze kampanje w Holandji, Włoszech, Egipcie, Prusach i Polsce, awansując przez ten czas na chirurga II klasy. W r. 1808 przyjęty został do pułku lekkokonnego polskiego w stopniu chirurga I klasy. W roku 1809 otrzymał Legję Honorową. Odbił z pułkiem wojny hiszpańską i austryjacką. Zginął w Hiszpanji pod Quintallino 1810 r. Był to wielki przyjaciel Polaków, lubiany i ceniony za swą sumienność i prawość charakteru przez oficerów i szeregowych pułku szwoleżerów.

*Girardot Franciszek* ur. 1773. w Saumur. Początkowo jako oficer linjowy odznaczył się w wojnach rewolucyjnych, podczas których trzykrotnie był ranny i otrzymał order św. Ludwika. Ukończywszy następnie medycynę, pracował jako lekarz - chirurg w szpitalu Hôtel - Dieu w Paryżu. 1808 roku przyjęty został w stopniu oficera zdrowia I klasy do pułku szwoleżerów, z którym przebył kampanje: hiszpańską, austryjacką, odznaczywszy się swą działalnością pod Wagram, wreszcie rosyjską i brał udział we wszystkich ważniejszych bitwach aż do końca istnienia pułku. Opatrując rannych szwoleżerów polskich podczas bitwy pod Cerny we Francji, otrzymał ciężką ranę postrzałową w udo, naskutek której amputowano mu następnie nogę w Crâonne. Jako doświadczony były oficer linjowy i wyborny kawalerzysta miał sobie często powierzane zadania z zakresu służby wywiadowczej w pułku, których chętnie podejmował się i z których wywiązywał się z zupełnym powodzeniem. Girardot zyskał sobie szczególne względy ze strony dowódcy pułku Wincentego Krasieńskiego, który darzył go ogromnem zaufaniem, uczyniwszy go niemal swym przybocznym lekarzem. W r. 1814 otrzymał tytuł barona.

*Maugra Mikołaj* ur. 1777 r. w Pont-à-Mousson (we Francji); już jako młody student medycyny został chirurgiem III kl. podczas wojen rewolucyjnych. W r. 1806 przybył z armją napoleońską do Polski; w r. 1811 mianowany chirurgiem I klasy w pułku lekkokonnym gwardji. Maugra przywiązał się bardzo do pułku i szczególną gorliwością w ratowaniu chorych i rannych szwoleżerów, oraz ich umiejętną ewakuacją zaznaczył się podczas kampanji rosyjskiej 1812 r.

O działalności innych lekarzy - Francuzów w pułku: Boulay'a, Capel Achillesa i Courtiade Grzegorza bliższych wiadomości nie posiadamy.

## CZAS SŁUŻBY POSZCZEGÓLNYCH OFICERÓW ZDROWIA W PUŁKU LEKKOKONNYM POLSKIM GWARDJI NAPOLEONA.

Boulay (Francuz) od 17. X. 1813 do ?  
Capel Achilles (Francuz) od 11. IV. 1813 do 24. IV. 1813 (data śmierci)  
Courtiade Grzegorz (Francuz) od 28. X. 1808 do I. X. 1812 (dymisja).  
Deplace Ludwik (Francuz) od 12. III. 1808 do 27. IX. 1810 (d. śmierci)  
Gadowski Wawrzyniec (Polak) od 4. X. 1808 do 7. VI 1814.  
Girardot Franciszek (Francuz) od 12. III. 1808 do 1813.  
Kuszański Aleksander (Polak) od 28. X. do 1. I. 1814.  
Lewkowicz Sykstus (Polak) od 11. IV. 1812 do 27. VI. 1813.  
Lucy Onufry (Polak) od 5.VII. 1807 do 1.IX. 1807 (dymis.).  
Mańkowski (Polak) od 11. IV. 1813 do ?  
Maugra Mikołaj (Francuz) od 17. II 1811 do 1. X. 1813.

Z powyższego zestawienia wynika, że od r. 1808 do r. 1813 łącznie w pułku szwoleżerów liczba lekarzy przekraczała przeciętnie etat, tak że nigdy nie było ich mniej niż 5-ciu.

Dopiero w r. 1814 z chwilą powrotu pułku do Polski, cyfra ta spadła do dwóch. Najdłużej przebyli na stanowiskach oficerów zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardji, — gdyż od początku istnienia pułku do końca, dwaj Polacy — GADOWSKI i KUSZAŃSKI.

Nie wszyscy z wymienionych lekarzy w pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I, zarówno Polaków jak Francuzów, stali na jednakowo wysokim poziomie wiedzy lekarskiej. Jedni z nich, zaledwie ukończywszy studia lekarskie, wstępowali w owych burzliwych czasach do szeregów armji, nabierając doświadczenia fachowego dopiero na polu walk; inni byli to już mniej lub więcej doświadczeni lekarze, cieszący się nawet pewną powagą w nauce, albo wytrawni chirurdzy wojskowi. Wszyscy oni jednak odznaczyli się wysokiem poczuciem obowiązku i sumiennością, zżyli się z pułkiem, przejęli jego ideałami w walce o wolność i w pojęciu rycerskości, oraz ożywieli byli tym samym duchem poświęcenia.

Dziejopisowie pułku szwoleżerów zaznaczają w swych pamiętnikach, że medycy pułkowi byli to dobrzy *oficerowie* i lekarze, zacni ludzie, powszechnie lubiani, odważni, mężni, wesołego usposobienia i nader koleżeńscy. Płatanu im często niewinne figle, lecz i oni nie pozostawali dłużni pod tym względem, a jakoby bywali nieźrównani, jako uczestnicy wesołych zabaw i przygód zwłaszcza w ojczyźnie pięknych niewiast.... w Hiszpanji!

Jeżeli w pułku szwoleżerów gwardji, tej elicie naszej kawalerji ówczesnej, nie wahano się nazywać swych lekarzy „oficerami“, to nie ulega wątpliwości, że miało to miejsce nie dla tego, że tak chciały dekrety i przepisy, lecz, że zachowaniem się swoim, odwagą, kulturą towarzyską, taktem, poczuciem godności i honoru, oraz koleżeństwem — ci właśnie lekarze na to zasługiwali i wysokim wymaganiom pod tym względem w pułku w zupełności odpowiadali.

Na zakończenie niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie Panu Pułkownikowi GEMBARZEWSKIEMU i Panu Pułkownikowi TOKARZOWI za łaskawy udział z Ich strony i cenną pomoc, oraz za słowa zachęty przy opracowywaniu tego szkicu. —

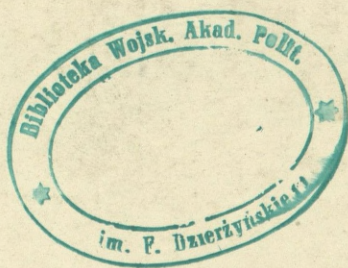
#### ŹRÓDŁA.

- Gen. Józef Załuski.* Wspomnienia o pułku lekkokonnym gwardji Napoleona I. Kraków 1865 r.
- Płk. Gembarzewski.* Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814
- Dr. Peszke.* Mój pobyt w niewoli rosyjskiej w r. 1812. Biblj. Warsz. 1912.
- Płk. Niegolewski.* Les Polonais á Somo - Sierra en 1808 en Espagne. Paryż 1854.
- Gen. D. Chłapowski.* Wojny napoleońskie pamiętniki, cz. I. 1806—1813 Poznań 1899.
- Dr. M. Kukiel.* Dzieje oręża polsk. w epoce napoleońskiej. Poznań 1912.
- Dr. M. Kukiel.* Dzieje wojska polskiego w dobie Napoleońskiej 1798 — 1815 T. I. 1918 Warsz.
- L. Gąsiorowski.* Zbiór wiadomości do dziejów medycyny w Polsce.
- Dr. Kościński.* Słownik lekarzów polskich.
- Kpt. H. Brandt.* Pamiętnik oficera polskiego (1808 — 1812). Warsz. 1904.
- Ppłk. Łubiński.* Opis bitwy pod Somo - Sierra. (Rękopis w bibliotece Krasieńskich).
- Korespondencja Gen. W. Krasieńskiego.* (Listy do żony. Rękopis w biblj. Krasieńskich).
- Gen. Lejt. Puzyrewski.* Szarża jazdy pod Somo - Sierra w Hiszpanji. Warsz. 1898.
- W. Hupert.* Historia wojenna porozbiorowa. Lwów i Warsz. 1921.
- Rembowski.* Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego gwardji Napoleona I. Warsz. 1899.
- Le gen. Dautancourt.* Notice historique sur le régiment des chevaux-legers lanciers polonais. Ibid.
- Dr. Cabanès.* Chirugiens et blessés à travers l'histoire. Paris. Albin Mich. Edit.
- F. Garrison.* Notatki z dziejów medycyny wojskowej (po angielsku) Thy Military Surgeon. 1921 — 1922.

DRUKARNIA  
J. BVRIANA  
W WARSZAWIE



R. Z 1906





55710/  
12

